MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

DEPARTAMENT POLITYCZNO-EKONOMICZNY

WYDZIAŁ PRASOWY

Przegląd Prasy Zagranicznej

TREŚĆ:

Nr. 281. Warszawa, dnia 16.grudnia 1928 r.

P R Z E G L Ą D   P R A S Y   Z A G R A N I C Z N E J .

/ B i u l e t y n   c o d z i e n n y / .

Nr.281.   Warszawa, dnia 16.grudnia 1927 r.

1. S P R A W Y   P O L S K I E .

POLSKA A LITWA.

LIETUVIS z 13/XII. w art.wst. uważa rezolucję Rady za zwycięstwo Woldemarasa. Autor podkreśla między innemi, że Woldemaras uzyskał gwarancję niepodległości Litwy. "Minister nasz - pisze dziennik - oświadczył w Lidze, że zgadza się na zniesienie stanu wojny pomiędzy Polską a Litwą, jeżeli otrzyma gwarancję, że po zniesieniu wojny Polska nie napadnie Litwy. Przybyły do Genewy Marszałek Piłsudski oświadczył: "Osobiście gwarantuję, że Polska nie wtargnie do Litwy". Woldemaras nie zadowolił się jego obietnicą, co wprawdzie zdenerwowało Piłsudskiego, jednakże realne gwarancje były dane, a to przez Ligę Narodów".

"Znaczy to, - pisze w dalszym ciągu dziennik - że nieistniejący między nami i polakami stan wojny, który był faktycznie zniesiony już przez Konferencję Ambasadorów po wytycznieniu granic, został zlikwidowany ostatecznie. A nawet więcej: zostało złagodzone i samo postanowienie Rady Ambasadorów w sprawie wytyczonych granic. W tem właśnie leży wielkie zwycięstwo Woldemarasa. "Zmusić Polskę - podkreśla dziennik - do przyjęcia z powrotem wysiedlonych z jej granic, to wyraźne nasze zwycięstwo. Co do skarg polskich za rzekome prześladowanie na Litwie nauczycieli-polaków, pozostała wybrana Komisja, która będzie musiała po zbadaniu sprawy wyświetlić Lidze Narodów - grzecznie mówiąc - polskie insynuacje".

W końcu dziennik ironizuje opozycję, która parła do utworzenia rządu koalicyjnego rzekomo w obawie przegranej w Genewie.

IBIDEM. uważa, że nawiązanie normalnych stosunków polsko-litewskich może nastąpić jeżeli polacy uczynią konkretne propozycje w sprawie usunięcia kwestji, stojących temu na przeszkodzie, a m.in. i kwestji wileńskiej.

"Litwinow i Stresemann wyraźnie oświadczyli, że życzą, by sprawa wileńska była rozwiązana w drodze pokojowej, lecz że sprawa ta nie może być rozwiązana inaczej, jak tylko przez zwrócenie Wilna Litwie. Jednem słowem Genewa utworzyła nam lepsze perspektywy na odzyskanie grodu Gedymina. Wiele pracy nas jeszcze czeka. Nasza gra znajduje się w dobrem ręku - to musi przyznać każdy. Rzeczą innych jest nie przeszkadzać, lecz pomagać wszelkimi środkami".

LIETUVOS ZINIOS z 13/XII. pisze m.in.: "Polacy dążyli do wznowienia normalnych stosunków z Litwą, żeby ostatecznie ukryć przed światem swój łup z dnia 9/IX.1920 r. przeto też rezolucja Rady znosząca stan wojny pomiędzy Litwą i Polską jest zwycięstwem polskiem i musi być uważana za akt niebezpieczny dla naszego problematu narodowego."

Autor podkreśla, iż nie należy się cieszyć z tego powodu, że rezolucja nie ujmuje wyraźnie kwestji wileńskiej, jak również nie należy wysnuwać z zastrzeżenia zawartego w rezolucji o kwestjach spornych takich wniosków, jak np. że sprawa wileńska jest otwarta.

"W polityce - dodaje autor - obowiązuje trzeźwość. Patrząc zaś trzeźwo należy skonstatować, że sprawa nasza w Genewie szła nie po linji zwiększenia praw naszych, lecz przeciwnie, w kierunku ich zmniejszenia."

W końcu autor zaznacza, że oświadczenie Woldemarasa o tem, iż zmiana w stosunkach polsko-litewskich w całości będzie zależała od bezpośrednich rokowań między obu państwami, mogłoby społeczeństwo litewskie zadowolić, gdyby "Litwa miała do czynienia nie z Polską, od której dotychczas słyszymy tylko pobrzękiwanie bronią i groźby". Rezolucja Rady - zdaniem autora - ma na celu obejść istotną treść konfliktu polsko-litewskiego i drogą stopniowych rokowań doprowadzić do zlikwidowania sprawy wileńskiej.

RYTAS z 13/XII. W art. wst. "Gdzie winowajca sprawy wileńskiej?" omawia obszernie "złamanie" przez Polskę umowy suwalskiej, "gwałt" Zeligowskiego, "niesprawiedliwość" postanowienia konferencji Ambasadorów i podkreśla, że wszystkie poprzednie rządy litewskie stały na stanowisku mocno, że dopóty nie należy rozpocząć rokowań z polakami, dopóki nie będzie Litwie zwrócone Wilno.

Autor podkreśla, że w sprawie wileńskiej litwini powinni być twardzi, jak stal. "Kwestja wileńska - kończy autor - znużyła Litwę i całą Europę i jeszcze bardziej znuży, jeśli wodzowie polityczni Europy nie zwrócą oczu na rzeczywistego winowajcę sprawy wileńskiej, a mianowicie na Marszałka Piłsudskiego i nie zrozumieją, że jego niesprawiedliwy, nieprawny i oszukańczy krok - zagarnięcie Wilna - jest jedyną i rzeczywistą przyczyną, która sprawia Europie, a w szczególności Lidze Narodów tyle trosk i nieprzyjemności". Gdy przeciwko Polsce powstaną mniejszości narodowe, Liga Nar. zrozumie, że źle uczyniła, potakując Polsce na samym wstępie jej istnienia.

ECHO z 13/XII. /Kowno/ W art. wst. pisze m.in., że "największym rezultatem genewskiej rezolucji jest wyrzeczenie się Polski kroków wojennych przeciw Litwie. Kwestja wileńska zostanie rozwiązana nie w drodze orężnej, lecz w drodze pokojowej, prawdopodobnie zgodnie z prawdą i sprawiedliwością. Czy możemy powątpiewać o tem, że Wilno jeśli nie teraz, to w przyszłości będzie uznane prawną naszą stolicą ze względu na usunięcie czynnika siły?"

Dziennik wyraża życzenie szybkiego nawiązania stosunków kulturalnych i gospodarczych pomiędzy Polską i Litwą w myśl rezolucji genewskiej. Reszta ułoży się sama przez się.

THE DAILY TELEGRAPH z 12/XII. Kor z Genewy podaje bardzo szczegółowy opis załatwienia sporu litewsko-polskiego. Autor pisze, że litwini z wielką energją żądali wprowadzenia do rezolucji paragrafu w kwestji zastrzeżenia ich pretensyj do Wilna. Jest rzeczą ciekawą, iż podczas gdy poprzedniego dnia

zastrzeżenie to zaalarmowało ministra Zaleskiego. Marszałek Piłsudski z łatwością zgodził się na to rozwiązanie. Jest prawdą, iż zostało ono zainspirowane w ten sposób, że według opinji najbardziej wybitnych prawników w Genewie nie przynosi ono uszczerbku posiadaniu Wilna przez Polskę. W każdym razie może ono zwiększyć dążenie Litwinów do Wilna.

THE DAILY TELEGRAPH z 12/XII. Kor. dyplomatyczny pisze, że Rada Ligi nie odważyła się potwierdzić decyzji konferencji Ambasadorów, która przyznała Wilno definitywnie Polsce, chociaż prawo konferencji Ambasadorów legalnego decydowania o eksrosyjskiem terytorjum/w odróżnieniu od terytorjum eks-nieprzyjacielskiego /podlegało zakwestjonowaniu.

THE TIMES z 13/XII. Kor. z Genewy podaje przegląd pracy, dokonanej przez Radę Ligi na jej ostatniem posiedzeniu i wyraża zadowolenie z powodu rozwiązania sporu polsko-litewskiego. Mało jest osób, posiadających na tyle optymizmu, by mieć nadzieję, że problemat ten nigdy w tej czy innej formie nie zjawi się na porządku dziennym Rady Ligi. W każdym razie cień "stanu wojny" został usunięty.

WESTMINSTER GAZETTE z 13/XII. omawiając artykuł Pertinaxa, po zakończeniu sporu litewsko-polskiego, uważa artykuł ten za cyniczny i niewłaściwy. Nie można wobec solennych zobowiązań Polski przypisywać Marszałkowi Piłsudskiemu zamiaru inwazji Litwy i przymusowego przygotowywania unji tych dwóch państw, bez przypisywania mu jednocześnie lekceważenia honoru.

THE DAILY NEWS z 12/XII. zamieszcza artykuł Wilsona Harissa, uwzględniający historję Wilna w przeciągu ostatnich 7-u lat. Autor podkreśla, że o ile chodzi o stronę legalną, to Wilno zostało przyznane Polsce tak samo konstytucyjnie, zgodnie z traktatem wersalskim, jak Alzacja i Lotaryngja Francji. Co się tyczy strony moralnej, to jest ona dużo trudniejsza. Autor uważa, że ponieważ obecnie Rosja i Niemcy przestały popierać z różnych względów Litwę przeciwko Polsce, to nadzieję co do porozumienia między temi krajami mają większe szanse urzeczywistnienia się.

MANCHESTER GUARDIAN z 12/XII. Kor. z Genewy omawiając uregulowanie sporu polsko-litewskiego pisze, że ton oświadczenia Woldemarasa nie wykazuje bynajmniej entuzjazmu dla nawiązania handlowych i komunikacyjnych stosunków z Polską. Kapitulacja Woldemarasa pod naciskiem Europy napewno nie wpłynie łagodząco na jego ustosunkowanie się względem potężnego sąsiada Litwy i wątpliwe jest, czy zamiana stanu wojny na stan pokoju wywoła cudowną zmianę w Kownie. Marszałkowi Piłsudskiemu udało się osiągnąć główny punkt swych żądań, zaś Woldemaras nie osiągnął nic, czem mógłby się poszczycić przed swymi zwolennikami. Autor wyraża wielkie zadowolenie z powodu zjednoczonego frontu wielkich mocarstw w Genewie. Chamberlain przyjmując prasę, nie obawiał się wymienić Litwinowa pomiędzy mężami stanu, którzy przyczynili się do pomyślnego rozwiązania kwestji polsko-litewskiej.

IL MESSAGGERO z 13/XII. W obszernej korespondencji z Genewy /Parini/ pisze o sporze polsko-litewskim, że chce się przekonać świat, że interwencja Rady ocaliła pokój europejski, co jest mocno przesadzone. Sukces osiągnięto tylko pozornie, w gruncie rzeczy Rada skłoniła oba rządy do oznajmienia,

stan"wojny" ustał, ale od lat 8 ten stan wojny nie objawił się nigdy w sposób dramatyczny. Oba kraje nie poniosły straty ani jednego człowieka. Idzie więc tylko o zerwanie stosunków dyplomatycznych naskutek wzięcia Wilna przez Polskę. Jeżeli usuniemy balast słów, sedno kwestji pozostaje niezmienione. Dowodzi tego to, że obaj premjerzy polski i litewski oznajmili dziennikarzom, że deliberacje Ligi dają tylko możność konferencji bezpośredniej pomiędzy obu rządami, ale że dyskusja będzie trudna.

Tymczasem granice obu państw pozostaną zamknięte. "Nieufność Litwy względem Polski jest wielka, gdyż Marszałek Piłsudski nigdy nie taił swego zamiaru uczynienia z Litwy wielkiej prowincji polskiej, nawet tutaj w Genewie oświadczył Radzie, że zdaniem jego najlepszem rozwiązaniem sprawy byłoby przyłączenie Litwy do Polski i poparł to argumentem, że on sam jest litwinem z urodzenia. Rada przekonała go o trudności zmiany mapy geograficznej w tych stosunkach na podstawie aktu urodzenia dostojnego Marszałka, i wtedy dopiero Piłsudski pozwolił się nakłonić do rozwiązania kompromisowego". "Ale kto może powiedzieć, czy Marszałek wytrwa w tej postawie? Znany on jest jako człowiek czynu o potężnej woli, zawsze dążącej do swych celów i jeżeli mu utkwił w mózgu zamiar aneksji Litwy, jakże można być pewnym, że nie zrobi tego pewnego dnia?"

Autor dodaje, że spowodowałoby to sprzeciw Rosji i Niemiec, ale zaznacza, że dobrze przygotowany zamach byłby trudny do odrobienia. Polska miałaby napewno poparcie Francji i emigrantów litewskich, którym pomaga ona w kierunku urządzenia plebiscytu, naturalnie pod osłoną bagnetów polskich. To wszystko tłumaczy nadzwyczajny chłód, z jakim przedstawiciele Polski i Litwy przyjęli decyzję Rady, okrzyczaną z taką radością przez pacyfistów Ligi Narodów.

BERLINER TAGEBLATT z 15/XII: Kor. z Paryża pisze, że oświadczenie Woldemarasa, przyjmowanego tam nadzwyczaj uroczyście, wywołały wielką niespodziankę, gdyż podkreśla on przy każdej sposobności, że sprawa Wilna jest otwarta, gdyż Rada Ligi rozpatrywała skargę nie według art. 15. który udział stron wyklucza, a tylko według artykułu 11, a przez to Polska uznała że sprawa nie jest załatwiona.

Zdaniem Excelsiora, Woldemaras nie objawia większego pospiechu do rokowań z Polską. Ten sam dziennik w koresp. z Kowna informuje, że były Minister Ikas, stojący blisko rządu uważa decyzję genewską za pierwsze wielkie zwycięstwo dyplomacji litewskiej. Zniesienie stanu wojny posiada już dla Litwy wielkie znaczenie, przez to, że kapitał zagraniczny przestanie jej unikać. Ikas spodziewa się, że opozycja powoli zacznie z rządem współpracować. Litwa nie chce być przedmiotem polityki wielkich sąsiadów i strzedz się będzie także dopuszczenia wpływów polskich do kraju, któreby ją mogły zmusić do podporządkowania się im, co byłoby bardzo niebezpieczne ze względu na niepewność polskich granic.

LE MATIN z 13/XII. Sauerwein pisze z Genewy, że cudem byłoby, gdyby dwa państwa, od 10 lat będące ze sobą na stopie wojennej, mogły z dnia na dzień przejść do utrzymywania normalnych stosunków. Wobec tego należy przewidywać nastąpienie okresu mozolnych pertraktacyj. Spodziewać się należy, że odbywać się one będą w atmosferze wzajemnej dobrej woli. Gdyby jednak wynikły pewne trudności, Liga Narodów przyszłaby im z pomocą, jak to zostało zaznaczone w rezolucji Rady. Można się więc spodziewać, że za kilka tygodni pokój przywrócony w drodze prawnej stanie się faktycznym.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

SYTUACJA POLITYCZNA W Z.S.R.R.

NEUE FREIE PRESSE z 10/XII. podaje na czele pisma artykuł Józefa Stalina, sekretarza generalnego Partji komunistycznej p.t. "Sensacyjne oświadczenie o rosyjskiej flocie powietrznej", któremu dziennik przypisuje wielkie znaczenie polityczne i wojskowe, ponieważ pozwala to dojrzeć tło zatargu anglo-sowieckiego. Stalin pisze bowiem, że flota powietrzna ma wkrótce osiągnąć 10 tysięcy samolotów i Sowiety kładą ogromny nacisk na wyszkolenie całego zastępu ludzi, począwszy od młodzieży szkolnej, do walki lotniczej. Sprawność ma być doprowadzona do tego stopnia, aby każdy napastnik został w ciągu 12 godzin zniszczony. Sowiety będą w stanie wytruć gazami każdy naród,"któryby się odważył napaść nas, kraj ten zostałby zamieniony w pustynię". Stalin omawia inne formy walki z nieprzyjaciółmi Rosji Sowieckiej.

VORWAERTS z 12/XII. pisze z powodu artykułu Stalina, zapowiadającego rozrost sowieckiej floty napowietrznej i grożącego zniszczeniem nieprzyjaciołom Sowietów, że ukazała się broszura w podobnym duchu, napisana przez inż.Libinsona o wojnie chemicznej p.t. "Gazy na niemców". Broszura powołuje się na oświadczenia Trockiego, że jeżeli kto posiada prawo do okrucieństwa, to tylko Sowiety, albowiem one przez stosowanie okrucieństw zniszczą okrucieństwo panowania klasowego i dadzą ludzkości pełną wolność.

Dziennik pisze z tego powodu, że to prawo do okrucieństw jest znane, gdyż na nie powoływali się generałowie niemieccy jak i generałowie Ententy. Rzekome powołanie Rosji do obdarzenia świata wolnością jest kwestją ogromnie sporną i ponadto nic nie pomoże nieboszczykowi najpiękniejsza wolność. a nieboszczykami według $Stalina mają się stać wszyscy już w 12 godzin po wybuchu wojny. Niemiecki tłumacz tej broszury w przedmowie wyciąga stąd wniosek, że należy wzmocnić niemieckie lotnictwo "gdyż inaczej naród niemiecki ulegnie zagładzie.

ROTE FAHNE z 14/XII.Kor. z Moskwy pisze, że artykuł, jaki ukazał się w "Neue Freie Presse" i w innych pismach a podpisany przez Stalina, jest fałszerstwem, gdyż Stalin takiego artykułu nie pisał, ani nie mógł pisać.

VORWAERTS z 14/XII. pisze, że zaprzeczenie było rozesłane przez sowiecką Agencję Telegraficzną, ale oddział berliński agencji "Newpaper Service" który ten artykuł przesłał prasie, zaznacza, że jest on autentyczny.

VOSSISCHE ZEITUNG z 14/XII. Kor. z Moskwy /W. Stein/ pisze z powodu kongresu partji komunistycznej, że uchwały jego wypływają z przeświadczenia, że Rosja potrzebuje na dłuższy okres spokoju i niezakłóconej pracy. Następnie żądania Kongresu co do szybszej socjalizacji i szybszego wywłaszczenia, pod znakiem czego znajdować się będzie najbliższy okres życia Sowietów, są tylko częściowemi rysami ogólnej tendencji, polegającej na wyraźnie ostrzejszym kursie wewnątrz kraju, na silniejszem podciągnięciu cugli we wszystkich dziedzinach. Dalej korespondent zaznacza, że wystąpienia opozycji znalazły wszędzie bardzo silny oddźwięk i na Kongresie zaznaczyło się to tem, że położono wielki nacisk na proletaryzację oraz dano wyraz w rezolucjach konieczności wzmocnienia dyktatury proletarjatu, a usunięcia elementów mniej pewnych i inteligencji "nieumiejącej stosować się do wymagań życia".

LE QUOTIDIEN z 10/XII. pisze, że obecną politykę rządu Sowietów dałoby się ująć w tego rodzaju formę: "Nieugiętość na wewnątrz, kompromis - na zewnątrz". Z jednej strony Stalin dąży do zgniecenia opozycji, z drugiej zaś zmierza do nawiązania lepszych stosunków z państwami kapitalistycznymi. Przedewszystkiem chciałby pogodzić się z Anglją. Londyn żąda jednak zaprzestania propagandy antybrytyjskiej, wobec czego Moskwa zastanawia się obecnie nad tem, jakich gwarancyj możnaby w tej mierze udzielić Chamberlainowi. Jako pierwszy objaw pewnych reform w tym względzie można zacytować fakt naznaczenia na ambasadora - i to w Japonji - dyplomaty, który nie jest komunistą, a mianowicie p.Trojanowskiego, dawnego "mienszewika". Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby Anglja postawiła za warunek mianowanie posła "bezpartyjnego" lub też "fachowca". Należy również podkreślić, że grupa finansistów amerykańskich otrzymała poważną koncesję, w ten sposób kapitał zagraniczny dopuszczony jest poraz pierwszy na rynek metalowy rosyjski i do udziału w budowie linij kolejowych.

LE MATIN z 14/XII. zamieszcza artykuł Hr.Kokowcowa b.ministra rządu carskiego, który pisze m.in., że pacyfizm i dążenie rządu ZSRR. do współpracy z państwami kapitalistycznemi są tylko manewrem dla uzyskania kredytów. Poprawa sytuacji ekonomicznej w ZSRR. oparta jest na podejrzanej statystyce, której nikt nie jest w stanie sprawdzić. Zarówno rolnictwo jak i przemysł zrujnowane są wskutek braku kapitału i kompetentnego kierownictwa. Ustrój komunistyczny jest źródłem takiej sytuacji i dopóki istnieć on będzie, czy to pod kierunkiem Stalina, czy Trockiego, sytuacja ta nie ulegnie zmianie. Duch bolszewizmu pozostaje niezmieniony. Nawewnątrz Sowiety stosują metody komunistyczne, które zrujnowały kraj, a na zewnątrz - są nadal nieprzyjaciółmi świata cywilizowanego i apostołami rewolucji światowej.

CORRESPONDENCE UNIVERSELLE z 2/XII. René Marchand omawiając obszernie obecne wewnętrzne stosunki Rosji stwierdza, że przyjęły one zwrot decydujący. Albo nastąpi zupełna likwidacja ruchu Trockistów i to postawi ZSRR. na nogi, co jest koniecznem z jednej strony dla utrwalenia ustroju sowieckiego, z drugiej zaś dla umocnienia pokoju europejskiego, lub też powrót do nieodpowiedzialnej agitacji i cofanie się ekonomiczne i socjalne doprowadzi Rosję do krwawej anarchji, ku jej ruinie i większemu niebezpieczeństwu Europy.

FRANCJA-WŁOCHY.

L'INDEPENDANCE ROUMAINE z 11/XII. Art. wst. dowodzi, że zamiast paktu francusko-jugosłowiańskiego "problematycznej skuteczności", który wywołał reakcję ze strony włoskiej, należało spróbować pojednania francusko-włoskiego, po którem Francja byłaby pomostem do zbliżenia włosko-jugosłowiańskiego. Traktat francusko-jugosłowiański ma może tę dobrą stronę, iż uświadomi Włochy, że najprzyjaźniejsze intencje muszą się zrazić niczem nieuzasadnionym, a wrogim uporem. Dziś Włochy tak, jak inne kraje, potrzebują pokoju i mogłyby tylko stracić na wojnie, nawet zwycięskiej. Interesy Francji i Włoch polegają na zbliżeniu i ścisłej przyjaźni, nawet na aljansie francusko-włoskim. Wystarczy przeczytać na dowód jeden z ostatnich dzienników angielskich, który stwierdza, że wszelkie konflikty europejskie są obojętne dla W.Brytanji; tosamo, co oficjalnie powiedział Cham-

berlain. W tych warunkach Włochy są na rozstajnych drogach; Ciekawe, czy przyłączą się do mocarstw pokojowych, czy wojowniczych. Zwrócenie się do tych ostatnich oznaczałoby przyczynienie się do połączenia Austrji z Niemcami, wzmocnienia Węgier równoznacznego z odbudowaniem Mitteleuropy, której celem i koniecznością byłby Adrjatyk. Przystać do pań tw pokojowych, jest to zapewnić Europie status quo, lecz wtedy należy się wyrzec okupacji Albanji i pozwolić "oddychać" Jugosławji przez Adrjatyk. Czyż to nie więcej warte, niż patrzeć na wzrost potęgi dawnego wroga, zmierzającego do Trjestu. Pozostaje morze śródziemne, które powinno łączyć Francję z Włochami. Rumunja, a z nią cała M.Ententa cieszyłyby się z tego zbliżenia, które prawie naprawno sprowadziłoby zbliżenie włosko-jugosłowiańskie, tak potrzebne dla wszystkich. Związek z Francją jest jedynym środkiem, jakim Włochy rozporządzają dla uniknięcia ogólnego nieszczęścia i nowej pożogi. Jeśli tego nie zrobią, utorują dawnym nieprzyjaciołom drogę do"Drang nach Sueden", i do przewagi państw centralnych na Bałkanach i Adr jatyku.

L'INDEPENDANCE ROUMAINE z 14/XII. przytacza za Brukselskim "Le Soir", że do stworzenia modus vivendi między Francją i Włochami, dopomogła Rumunja, co jest zupełnie naturalne, gdyż jest ona aljansem Francji i Włoch. Gdyby pomiędzy Paryżem i Rzymem istniał związek taki, jak pomiędzy Paryżem a Londynem, możnaby dążyć również do zbliżenia między Rzymem a Belgradem, za pośrednictwem Paryża. Ta ostatnia koncepcja wydaje się śmiałą, ale w dyplomacji jedynie sukces coś znaczy. Rumunja może być dumną z osiągnięcia powodzenia w tak krótkim czasie.

THE DAILY HERALD z 13/XII. dając wywiad Mussoliniego z "Depeche Tunisienne" przypomina, iż swego czasu podał wiadomość o planie, który obejmował terytorjalne zmiany uzgodnione pomiędzy Francją i Włochami, mające być przeprowadzone w północnem Marocco i Tangerze. Plany te przewidywały przekazanie mandatu syryjskiego Włochom, Włochy zaś wyrzekły się swych planów na Bałkanach. Plan ten w ostatnich dwóch tygodniach został wznowiony.

THE CHICAGO TRIBUNE z 14/XII. donosi z Londynu, że według poufnych informacyj sytuacja francuska-włoska uległa zmianie, gdyż Poincaré nie zgadza się na oddanie Syrji Włochom co byłoby z uszczerbkiem dla prestige'u francuskiego, ponieważ terytorjum to było tak długo pod kontrolą Francji. Następnie obecność Włochów w Syrji podniecałaby zatargi turecko-włoskie do czego mogłyby być wciągnięte i inne państwa. Pomimo to widoki porozumienia włosko-francuskiego są dobre, ponieważ Mussolini boi się porozumienia francusko-niemieckiego, mogącego objąć i Anglję, odbierając w ten sposób Włochom kontrolę nad Morzem śródziemnem.